

Felicja Żurowska, Kraków

ŁASKA OSTATNIEJ GODZINY (Materiał do pogadanki ewangelicznej)

I. TEKST EWANGELII¹⁾

I przyszli na miejsce, które się nazywa Kalwaria, a po hebrajsku Golgota, to jest miejsce Trupiej Głowy... Tam go ukrzyżowali, a z nim dwóch łotrów, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie, pośrodku zaś Jezusa. I wypełniło się Pismo, które mówi: „I do złoczyńców zaliczony był“.

A jeden z powieszonych łotrów bluźnił mu, mówiąc:

— Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże samego siebie i nas.

A jeden z powieszonych łotrów bluźnił mu, mówiąc:

— Ani ty Boga się nie boisz, choć tę samą ponosisz karę. My co prawda sprawiedliwie, słuszną bowiem zapłatę za uczynki odbieramy, ten wszakże nic złego nie uczynił.

I mówił do Jezusa:

— Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do królestwa twego. —

I rzekł mu Jezus:

— Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju. —

II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu

Opis zdarzenia historycznego.

2. Temat

Nawrócenie dobrego łotra.

¹⁾ Tekst niniejszy podany jest według ks. Eugeniusza Dąbrowskiego, *Życie Jezusa Chrystusa — w opisie ewangelistów*, Pallotinum, Poznań 1957, s. 392 i 396.

3. Tekst

Mt 27, 38, 44;
 Mk 5, 27—28, 32;
 Łk 23, 33, 39—43;
 Jn 19, 18.

Spośród trzech synoptyków jeden tylko Marek przypomina słowa Pisma św., czego nie ma zresztą w zwyczaju w innych miejscach swej ewangelii to jeszcze nie byłoby, ostatecznie, nic nadzwyczajnego, ale ponieważ tekstu tego brak w bardzo starych i poważnych edycjach Pisma św., więc niektórzy bibliści uważają to zdanie za interpolację jakiegoś kopisty. Inni jednak egzegeci sądzą, że jest ono autentyczne. Są oni jednak w mniejszości, toteż większość wydań Pisma św. wiersz ten (28) pomija, choć pod względem rzeczowym nie można mu oczywiście nic zarzucić.²⁾

4. Czas zdarzenia

Wielki Piątek, 7/4 30 r. (14 Nizan). Dzień śmierci Pana Jezusa.

5. Miejsce zdarzenia

Góra Kalwaria pod Jerozolimą.

6. Uczestnicy zdarzenia

Pan Jezus i dwaj łotry, wiszący po prawicy i lewicy Chrystusa.

Kim byli owi dwaj łotry nie zostało ustalone z całkowitą pewnością. Nie znane też są przestępstwa, za które zasłużyli na karę śmierci. Św. Mateusz i św. Marek zowią ich zbrojnikami, pod którym to mianem rozumie się zwykle tych, którzy łupią innych z bronią w ręku. Św. Łukasz wyraża się bardziej oględnie, zowiąc ich — przestępcami. W Wulgacie powiedziano o nich „złodzieje“.³⁾ Prawo żydowskie zabraniało wykonywania wyroku śmierci na dwóch osobach jednego dnia. Ale Rzymianie mało sobie z tego robili i stosowali równocześnie nawet masowe egzekucje⁴⁾. Nie wiadomo dlaczego właśnie ci dwaj ludzie zostali ukrzyżowani równocześnie z Chrystusem. Jedni bibliści przypuszczają, że Piłat chciał w ten sposób uczynić na złość Żydom, dając Chrystusowi — którego napis na krzyżu nazywał oficjalnie królem żydowskim, zresztą wbrew woli Żydów — za współtowarzyszów kaźni dwóch, zwykłych opryszków. Inni znów egzegeci przypuszczają wręcz przeciwnie, że stało się to z woli Żydów, którzy chcieli w ten sposób upokorzyć i wydrwić Chrystusa, równając go ze zbrodniarzami. Jeszcze inna hipoteza —

²⁾ Według L. Pirot: *Evangile selon St. Marc*, Paris 1935, s. 395.

³⁾ J. w.

⁴⁾ O. Denis Buzy SCJ: *Evangile selon St. Mathieu*, Paris 1935, s. 373.

może najbardziej prawdopodobna — kładzie ten fakt po prostu na karb przypadkowego zbiegu okoliczności, spowodowanego koniecznością wykonania terminowych wyroków przed Paschą. Tak czy owak spełniło się dzięki temu proroctwo Izajasza: „*I do złoczyńców zaliczony był!*“⁵⁾.

Jeżeli chodzi o imiona dwóch łotrów to różne dzieła podają różne ich odmiany. I tak dla dobrego łotra wymieniane są następujące imiona: *D y s m a s* (Dismas), *Z o a t h a m* (Zoatan), *J o a t a s*, *T y t u s* i *M o a b*. Dla złego łotra: *G e s t a s* (Geglas, Gistas, Gesmas), *C a m m a* (Chammata), *M a g g a t r a s*, *D u m a c h u s* (Dimachus) i *Z a n d r u n* (Zandim)⁶⁾. W polskiej tradycji kościelnej utarło się nazywać dobrego łotra: *D y z m a*, a złego: *K o s m a*.

Apokryfy nie omieszkaly oprząść ich dziejów wątkiem legendy. Oto co referuje na ten temat ks. Józef Kaczmarczyk: „Dwa rękopisy *«Aktów Piłata»* zawierają legendę o spotkaniu się św. Rodziny w czasie ucieczki do Egiptu ze zbójnikiem *D y s m a s e m*. Ten miał być tak oczarowany pięknnością Najśw. Maryi Panny, trzymającej Dziecię w ramionach, iż zawołał: «Gdyby Bóg miał jaką matkę musiałby rzec: „Ty nią jesteś!“» Wziął tedy św. Rodzinę do swego domu i polecił trosce swej żony (idąc na polowanie). W czasie jego nieobecności został syn jego uleczony z trądu, skoro tylko go umyto wodą z kąpieli Jezusa. Z wdzięcznością czcił Maryję, wspierał ją na drodze do Egiptu i otrzymał od niej błogosławieństwo.“ Legenda kończy się słowami: „Dlatego przez łaskę Boga miłosiernego i przyczynę jego matki stał się godnym poniesienia razem z Chrystusem śmierci męczeńskiej na krzyżu.“ Nieco w innej formie opowiada o tym spotkaniu *Arabska Ewangelia Dzieciątka Jezus*: W czasie ucieczki do Egiptu przychodzi św. Rodzina do okolicy niepokojonej przez zbójców. Józef i Maria zauważają, że dwaj zbójcy, *T y t u s* i *D u m m a c h u s*, wypoczywają przy drodze, podczas gdy ich towarzysze śpią w pobliżu. Pierwszy rzecze do drugiego: „Proszę cię, zostaw ich w spokoju, niech idą, dopóki nasi tego nie zmiarkują!“ Gdy się wzbrania *D u m m a c h u s*, obiecuje mu *T y t u s* 40 drachm i daje mu pas na zastaw. Za to przyrzeka mu Maryja kiedyś odpuszczenie grzechów, a Jezus przepowiada los obydwóch i ułaskawienie *T y t u s a*.“⁷⁾ Oba te fakty są oczywiście bardziej wytworem poetyckiej wyobraźni niż istotnymi zdarzeniami historycznymi i jako takie mają swój swoisty wdzięk.

⁵⁾ Iz 53, 12 i Łk 22, 37.

⁶⁾ Ks. Józef Kaczmarczyk: *Męka Jezusa Chrystusa, według czterech ewangelii*, Kraków 1932, s. 179. Także, O. Józef Huby SJ: *Evangile selon St. Marc*, Paris 1927, s. 423 i inni.

⁷⁾ Ks. J. Kaczmarczyk d. c.

7. Okoliczności zdarzenia

Zdarzenie to rozegrało się w czasie, gdy Chrystus Pan, skazany na śmierć, wisiał na krzyżu. Podczas tej tragicznej męki nie oszczędzono mu ponadto szyderstw i bluźnierstw. Jak to zwykle bywa przy sensacyjnych zdarzeniach tłum gapiów zbiegł się ze wszystkich stron, głodny wrażeń. Powiada ewangelia, że „*lud stał i przypatrywał się*“⁸. Wielu zaś przechodziło pobliską drogą, zdążając na paschę do miasta lub odwrotnie do podmiejskich osiedli. Wśród obecnych pod krzyżem nie zabrakło i starszyny żydowskiej, radców sanhedrynu, przedniejszych kapłanów i uczonych w Piśmie św. Oczywiście byli i żołnierze rzymscy, którym zlecono wykonanie wyroku. Wszyscy oni, każdy na swój sposób, rzucał obelżywe słowa pod adresem Ukrzyżowanego, apelując do jego — w ich mniemaniu rzekomego — bóstwa, mesjaństwa i mocy działania cudów, której powinien był użyć obecnie dla wybawienia się od śmierci. Pan Jezus zniewagi te znosił z godnością, nie odpowiadając na nie ani słowem.

8. Przebieg zdarzenia

Nastrój panujący pod krzyżem udzielił się również w sposób sugestywny jednemu z łotrów, ukrzyżowanych wraz z Chrystusem. Co prawda św. Mateusz i św. Marek powiadają, że obaj łotrzy lżyli Chrystusa, ale nie wdają się oni jednak w bliższy opis tej sceny. Można to ich powiedzenie wziąć zatem — zdaniem biblistów — za pluralis gatunku. Dokładny św. Łukasz, który — jak wiadomo — we wielu szczegółach uzupełnił opowiadanie obu tamtych ewangelistów, dzięki ścisłym badaniom, jakim poddał dzieje Chrystusa przed ich spisaniem, szczegól ten rozpracował obszerniej, przekazując potomności scenę o niezrównanym nastroju, tchnącą miłosierdziem, którego był szczególnym piewą.

Według jego relacji jeden tylko z łotrów (tradycja w tym wypadku wskazuje na łotra, umieszczonego po lewicy Pana Jezusa) począł, za przykładem stojących pod krzyżem, bluźnić Chrystusowi: „*Jeśli ty jest Chrystus wybawże samego siebie i nas!*“

Czy wierzył on istotnie w możliwość tego cudu? Słowa jego stwierdzają, że nie wierzył w to, by jego towarzysz kaźni był istotnie Mesjaszem, gdyż dopiero domaga się potwierdzenia tego faktu, cudem uwolnienia. Mógł jednak wiedzieć o tym, że człowiek ten dokonał w życiu swym niejednego dziwu, w każdym razie słyszał, że mu to wytykają stojący pod krzyżem. Toteż mógł uważać za rzecz pożyteczną zaapelować do tej zdolności, która w chwili obecnej dawała i jemu samemu szansę ratunku z sytuacji bez wyjścia. To,

⁸) Łk 23, 35.

że Chrystus z mocy tej samorzutnie nie skorzystał wydaje się budzić w nim wściekłość, stąd jego wypowiedź — miast pokornej prośby — nosi cechę bluźnierczej prowokacji. W chwili tak dla siebie krytycznej nie zaprzęta sobie głowy sprawą swej pośmiertnej przyszłości, myśli tylko o możliwości uniknięcia śmierci doczesnej. Pretensja zresztą śmiała, bo Chrystus, nawet jeśliby chciał skorzystać ze swej mocy cudotwórczej, to nie musiał przy tym salwować zarazem bandytę, z tego tylko tytułu, że był współtowarzyszem jego cierpień.

Chrystus, jak na szyderstwa gawiedzi pod krzyżem, tak i na tę bezcelną kpinę, zareagował milczeniem. Zachowanie jednak złego łotra oburzyło drugiego współtowarzysza kaźni Chrystusowej. „*Ani ty Boga się nie boisz — powiada — choć tę samą ponosisz karę. My co prawda sprawiedliwie, słuszną bowiem zapłatę za uczynki odbieramy, ten wszakże nic złego nie uczynił!*“ Jest to wypowiedź pełna treści, która w kilkunastu słowach zawiera cały szereg momentów, ujawniających nieskażoną do głębi — mimo zbrodniczego życia — psychikę tego człowieka. „*Ani ty Boga się nie boisz?*“ — w tych słowach mieści się najpierw wyznanie wiary pod adresem Boga, Pana wszechświata i uznanie go za najwyższą świętość, którą — jeśli nawet wszystko inne runie — uszanować należy się bezwzględnie. Następnie przychodzi stwierdzenie, że cierpiąc tak jak ów współtowarzysz, powinien mieć dlań szacunek, a nie przyłączać się do jazgotu gawiedzi przeciwko niemu. Taką treść zdają się zawierać słowa: „*Choć tę samą ponosisz karę.*“ W całym tym zdaniu brzmi w każdym razie wyrzut, że złość szydercy przekracza już wszystkie granice, że go zaślepia, nie dając dojrzeć kim jest Ten, Który poddany jest równoczesnej kaźni. Następuje z kolei wyznanie własnej winy i przyjęcie cierpień i śmierci, jako należnej kary, zadośćczyniącej za popełnione przestępstwa: „*My coprawda sprawiedliwie, słuszną bowiem zapłatę za uczynki odbieramy.*“ A wreszcie przekonanie, że Chrystus cierpi niewinnie: „*Ten wszakże nic złego nie uczynił!*“

Skąd u dobrego łotra ta postawa, tak odmienna od tej, jaką ujawnia jego aktualne otoczenie? Pismo św. powiada słusznie: „*Bojaźń Boża początkiem mądrości!*“⁹⁾ W tej duszy — nieulekłej wobec niebezpieczeństw żywota łupieżczego — drzymała jednak najwidoczniej, wpojona zapewne w dzieciństwie, wiara w Boga, cześć dla niego i uznanie jego wszechwładnego autorytetu, a zatem i prawdziwa bojaźń boża, czyli obawa przed obrażeniem go grzechami. Wciągnięty w wir życia zbrodniczego zaniedbał rozwinąć w sobie te dobre cechy, ale musiały one istotnie tkwić w duszy, kiedy doszły znowu

⁹⁾ Przep. 1, 7.

do głosu w chwili, gdy wreszcie był najwyższy czas po temu, gdy zawisł między niebem a ziemią, gdy sprawy ziemskie zostały zamknięte aktem wyroku śmierci i gdy stanął wreszcie twarzą w twarz z tą swoją pozagrobową przyszłością, której jedyną treścią — Bóg sam. Cudowny zbieg okoliczności związał jego ostatnie chwile z ostatnimi chwilami Chrystusa. Była to wielka lekcja — jak należy cierpieć i umierać. Bez skargi — z modlitwą za oprawców na ustach. Trzeba było być do gruntu zaślepionym, by nie dojrzeć wzniosłości takiego zachowania się i nie czuć się zbudowanym. Dobry łotr sam cierpiąc i konając z bólu potrafił ocenić to tym bardziej, jakiej miary był jego współtowarzysz niedoli. Być może zresztą, że osoba Chrystusa nie była mu zupełnie obca. Kręcąc się wśród ludzi w celach rabunkowych mógł widzieć i słyszeć niejedno o Chrystusie. Jeśli tak było istotnie — to dotarła do niego też zapewne wiadomość o postawie Pana Jezusa wobec grzeszników. I to go ośmieliło do wystosowania swej prośby. Jeśli jednak tak nawet nie było, to napis na krzyżu i bluźniercze otoczenie informowały go o tym, że Chrystus podawał się za Boga, Mesjasza i Króla. Co tamci kwestionowali on — patrząc na zachowanie Chrystusa — uznał za niewątpliwe i w jednej chwili staje się nie tylko wyznawcą, ale i apostołem, gdyż stara się swą uwagą pociągnąć do dobra swego towarzysza. Uznając zaś słuszność ponoszonej kary daje dowód, że uznaje zło swych postępków. Spełnia więc dwa podstawowe warunki prawdziwego nawrócenia: wierzy i żałuje — zaś wiara i żal — to początek zbawienia. Toteż w tych warunkach zanieciona prośba zasługuje w pełni na wysłuchanie. Wyrażając ją słowami: „*Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do królestwa twego!*“ — daje dowód zadziwiającej wiary, pokory i ufności.

Czegoż tu nie ma bowiem w tym krótkim zdaniu?! Uznanie Chrystusa królem i to w takiej chwili zewnętrznej przegranej! Wiara w jakieś życie pozagrobowe i w zmartwychwstanie — zarówno Chrystusa jak i własne — gdyż ten, Którego prosił o względy, stał wraz z nim samym u progu śmierci, gdzieś zaś ich dusze musiałyby przebywać do chwili rezurekcji. Wiara w istnienie królestwa Chrystusowego, którego progi Jezus przekroczy w chwili śmierci. Wziąwszy, że ten, do którego zanosił tę prośbę, wisiał w chwili aktualnej nagi na krzyżu, otoczony wzdrganą tłumem i starszyny żydowskiej — wiara w królewskość Chrystusa jest tak wstrząsająca w swym kontraście, że świadczy o prawdziwym zrozumieniu majestatu bożego, promieniującego nawet z tego ukrzyżowanego zewłoka ludzkiego. Być może, że wyobrażał on sobie to królestwo Chrystusowe nieco po ziemsku, wedle panującej wśród współczesnych Żydów opinii, ale musiała być tu i przymieszka życia zaświatowego, gdyż łotr nie prosi o salwowanie życia doczesnego, ale o zaliczenie w po-

czet poddanych w królestwie pośmiertnym, a tym samym prosi i o darowanie win teraźniejszych, za które należała się w pojęciu każdego wierzącego Żyda kara nie tylko doczesna, ale i wieczna. Któż zaś grzechy darować może jeśli nie sam Bóg? Więc jest tu i wyznanie bóstwa Chrystusowego i jego mesjańskiej, odkupiciel-skiej misji.

Tak, piorunujące jest tu działanie łaski, bo nią tylko wytłuma-czyć sobie można tak wielki plon, na tak mało obiecującym gruncie i w takim krótkim przeciągu czasu! Prawdziwe te słowa Izajasza: „*Trzciny nadłamaney on nie dołamie, a lnianego, co dymi, knota nie dogasi!*“¹⁰). Iskierkę dobra, tlejącą w sercu dobrego łotra, Chry-stus swą łaską rozniecił w płomień żalu doskonałego, który w je-dnej chwili oczyścił tę duszę ze zła i przysposobił do wiecznego szczęścia. „*Choćby były grzechy wasze, jako szkartat, jako śnieg wybieleją i choćby były czerwone, jako karmazyn, będą białe, jako wełna.*“¹¹)

Na słowa dobrego łotra, zwrócone pod jego adresem, odpowie-dział Chrystus jednym, wymownym zdaniem: „*Zaprawdę powia-dam tobie, dziś będziesz ze mną w raju!*“ W obliczu śmierci nie ma długich dyskusji, więc i ta odpowiedź, choć krótka, zawiera wiele treści. Chrystus potwierdza przypisaną mu przez dobrego łotra godność królewską i daje iście królewską odpowiedź: wysłuchuje zanesioną prośbę i to nie zwlekając, natychmiast, dziś jeszcze obie-cuje jej spełnienie. Niezwykła postawa współtowarzysza kaźni, który sam jeden — złoczyńca! — ujął się za Chrystusem na krzyżu, poru-szyła w sercu Jezusa żywą strunę wspaniałomyślności. Nie, Chry-stusa nikt nie prześcignie w miłości i miłosierdziu. Oddaje miarą dobrą i natłoczoną! Spełnia zaś zarazem rolę sędziego, decyduje bowiem o dalszym losie skazańca, a żal jego nagradza całkowitym odpuszczeniem win. Prawdziwie to odpust zupełny w godzinie śmierci! Żydzi skupieni wokoło krzyża szydlerczo domagali się cudu od Pana Jezusa, dla stwierdzenia swej boskości, królewskości i mesjaństwa. Chcieli cudu, który by olśnił ich oczy sensacyjnym efektem. Ślepy zatwardziali nie dostrzegali rozgrywającego się równocześnie w ich obecności cudu zbawienia duszy, który więcej niż cokolwiek potwierdza te trzy zaprzeczane mu godności, do których Chrystus słusznie miał prawo.

Co jednak rozumieć należy ściśle pod terminem raju, jaki Chrystus obiecał dobremu łotrowi? W piśmie św. pojęcie raju pojawia się już na pierwszych jego stronach, gdy mowa o miejscu, w którym przebywali Adam i Ewa przed grzechem i z którego

¹⁰) Iz 42, 3.

¹¹) Iz 1, 18.

zostali wygnani. Pierwotnie Żydzi mniemali, że dusze dostają się do szeolu, pod którym pojmowali podziemne królestwo zmarłych. Panowała tam rzekomo ciemność, smutek i zapomnienie bez bólu. Z czasem wytworzyło się przekonanie w zmartwychwstanie dusz i w odpłatę za życie na ziemi. Odróżniano już wówczas trzy miejsca, w których miały przebywać dusze. W jednym znajdować się miały dusze zbawionych, w drugim dusze potępionych, w trzecim dusze pokutujące — a więc coś w rodzaju naszego czyśca. Miejsce dla zbawionych z czasem mianowano dwojakim terminem: raj i niebo. Raj: Gan Eden czyli Ogród Eden, ogród rozkoszy, ogród królewski, ogród życia. Rozróżniano dwa raje. Jeden tymczasowy w niebie, drugi po zmartwychwstaniu, między niebem a ziemią lub na krańcach ziemi na miejscu rajy Adama i Ewy. Pojmuje się go jako nagrodę za dobre życie w formie współżycia z Bogiem. Nie utożsamiano go z szeolem, który z czasem nabrał ujemnego znaczenia.

Takie wierzenia panowały wśród Żydów za czasów Chrystusa Pana. Św. Paweł powiada: „*Znam człowieka w Chrystusie — a miał tu na myśli samego siebie — który przed 14 laty (czy w ciele nie wiem czy poza ciałem nie wiem, Bogu do wiadomo) zachwycony był do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek (czy w ciele czy poza ciałem nie wiem, Bóg to wie) zachwycony był do rajy i postyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi*“¹²⁾).

Chrystus obiecując dobremu łotrowi raj, wyraża się popularnie, używając terminu współczesnego, pod którym rozumiano miejsce, do którego idą zmarli, którym należy się nagroda za życie cnotliwe. Tak też rozumiał to powiedzenie św. Łukasz, utożsamiając raj ze szczęściem życia pozagrobowego. W rzeczywistości dusza Chrystusa oraz łotra dobrego poszły po śmierci do otchłani, gdzie przebywały dusze sprawiedliwych, oczekujące na swe zbawienie wieczne. O tym to miejscu św. Piotr mówi: „*W duchu nawet do tych duchów, które przebywały w więzieniu, udał się (Chrystus) przepowiadać*“¹³⁾. Niebo, rozumiane w naszym pojęciu, jeszcze wówczas nie istniało, gdyż otwarte zostało dla zbawionych dopiero po zmartwychwstaniu, a ściślej mówiąc po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Zarówno otchłani, jak i niebo w gruncie rzeczy nie implikują konieczności istnienia miejsca w materialnym znaczeniu tego słowa, gdyż dusze, jako substancje niematerialne, miejsca nie zajmują. Jednak teologowie katoliccy pojmują niebo także w znaczeniu miejsca, zwłaszcza że po zmartwychwstaniu dusze łączą się ze swymi ciałami.

¹²⁾ 2 Kor. 12, 2—4.

¹³⁾ 1 Piotr 3, 19.

Obietnicą swą przyznaje Chrystus dobremu łotrowi w jednej chwili to na co dusze sprawiedliwych czekały od wieków. Jest on niejako pierwszym zbawionym, jakby namacalnym dowodem skuteczności ofiary krzyżowej. A że łaski tej dostąpił sam także w godzinę śmierci słusznie nazywa go Daniel R o p s — nawiązując do jednej z przypowieści Chrystusowej — pracownikiem jedy-nastej godziny, który dostał najwyższą zapłatę, choć ostatni stanął do pracy! Łaska ostatniej godziny jest istotnie łaską zadziwiającą. Ekonomia Boża ma ją jak gdyby w specjalnej rezerwie i stosuje w wyjątkowych wypadkach, ratując nią zaś dusze od zagłady daje dowód, że i taką wartość rzucić potrafi na szalę, gdy chodzi o to, by grzesznik nie zginął — ale żył!

A ten, który zyskał sobie w tradycji kościelnej miano złego łotra czy i on nie został obdarzony, bardziej niż na to zasłużył, łaską nawrócenia? Ewangelia o tym milczy, ale może upomniany przez swojego towarzysza i słysząc obietnicę daną mu przez Chry-stusa zdołał się zdobyć choć na żal niedoskonały — z chęci nagrody — i tym uchronił się od potępienia? Oba te fakty były dlań niewątpliwie tym, co Kościół nazywa łaskami zewnętrznymi (dobre pouczenie, godziwy przykład). Od chwili jego bluźnierstwa aż do momentu zgonu upłynęło wszakże około dwóch godzin! Tak bardzo chciałoby się wierzyć, że krew Chrystusowa, obu towarzyszy męki obmyła z grzechów. Co prawda Ojcowie Kościoła powiadają, że Chrystus tylko jednego grzesznika nawrócił w ostatniej godzinie, by grzesznicy mieli przykład i nie wąpili o możliwości otrzymania łaski przebaczenia w chwili śmierci, ale tylko jednego, by nie pobu-dzać ich do lekkomyślnego odkładania poprawy aż do ostatniej chwili¹⁴⁾. Mogło to być tylko jedno nawrócenie jawne, potwier-dzone przez świadectwo ewangelii, a drugie rozegrać się mogło w głębi serca i ta wypowiedź Ojców Kościoła chyba nie kładzie tamy nadziei, że śmierci zbawicielskiej Chrystusa nie towarzyszyło równoczesne potępienie drugiego skazańca!

Jeśli zaś chodzi o dobrego łotra — to pamięć jego czczona jest na wielu miejscach. Istotnie uchodzić on może za patrona dobrej śmierci.

III. ROZMYŚLANIE

Stań w myśli pod krzyżem Chrystusowym i przeżyj scenę, jaka się tam rozegrała. Z bólem serca rozważ zaślepienie Żydów, którzy swym złym przykładem pobudzili do bluźnierstw złego

¹⁴⁾ Ks. Władysław Szczepański: *Bóg-Człowiek w opisie ewan-gelistów*, Kraków 1936, s. 392, nota 2.

łotra. Podziwiał wiarę i skrucę dobrego łotra i jego prośbę o łaskę zbawienia. Uczcij wielkoduszność i miłosierdzie Chrystusa, obiecującego dobremu łotrowi miejsce w raju. Podziękuj za udzieloną mu łaskę nawrócenia w chwili śmierci. Proś by tej łaski udzielił Bóg wielu, wielu grzesznikom.

IV. ZASTOSOWANIE

1. Ogólne

Czy znane nam są przykłady ludzi ociągających się ze swym nawróceniem aż do chwili śmierci? Jakie bywają przyczyny takiego zachowania się. Czy rodziny umierających dbają dostatecznie o zapewnienie ciężko chorym obecności kapłana w takiej chwili? Czy lęk przed przyśpieszeniem śmierci nie wstrzymuje ich przed ujawnieniem istniejącego niebezpieczeństwa fizycznego i moralnego? Czy znane są nam wypadki uzyskania łaski ostatniej godziny przez zatwardziały grzeszników? Jakie wywierają one wpływ na otoczenie? Czy znamy wypadki odzyskania zdrowia po udzieleniu ostatnich sakramentów?

2. Osobiste

Czy zastanawiam się czasami nad chwilą mej przyszłej, własnej śmierci? Czy staram się dobrym życiem zapewnić sobie dobrą śmierć? Czy nie ponoszę odpowiedzialności za niezaopatrzenie przedśmierne sakramentami wś. kogoś z bliskich mi zmarłych? Czy modłę się do miłosiernego Chrystusa o łaskę nawrócenia za zatwardziały grzeszników, a zwłaszcza o łaskę ostatniej dla nich godziny?

V. POSTANOWIENIA ZBIOROWE I INDYWIDUALNE

Szerzenie przekonania o ważności dobrego przygotowania na śmierć. Modlitwa za zatwardziały grzeszników. Rozważania o śmierci. Pogłębianie w sobie i innych przekonania o większym znaczeniu losu wiecznego od doczesnego. Modlitwa o dobrą śmierć.

VI. MODLITWA

Uczenie Chrystusa miłosiernego, obiecującego dobremu łotrowi raj. Wynagrodzenie Panu Jezusowi za doznane na krzyżu bluźnierstwa. Za zatwardziały grzeszników. O dobrą śmierć dla siebie i najbliższych. O odwagę dla umierających i dla osób, które są przy cudzej śmierci obecne, w wypełnieniu obowiązków moralnych, związanych z tą chwilą.